



NIEDZIELA PALMOWA

Zwana też Kwietną lub Wierzbną, była wstępem do Wielkiego Tygodnia. Wprowadzała ludzi w atmosferę wydarzeń bezpośrednio poprzedzających śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Tego dnia wierni uczestniczyli we mszy, podczas której ksiądz święcił palmy – symbol odradzającego się życia.

W Kościele katolickim wierzba uważana jest za symbol zmartwychwstania i nieśmiertelności duszy. Z jej gałęzi tradycyjnie przygotowuje się palmy wielkanocne. Gałęzie wierzby (również malin i porzeczek) ścinano już w Środę Popielcową i wstawiano do naczynia z wodą, by zazieleniały się na Kwietną Niedzielę. Dołączano do nich też inne rośliny: bukszpan, barwinek, borówkę, cis, widłak.

Dzisiaj w miastach kupujemy palmy u ulicznych sprzedawców, czasem w ostatniej chwili przed nabożeństwem. Najczęściej wybieramy wierzbowe gałęzie ozdobione baziami i bukszpanem albo znane już w całym kraju palemki „wileńskie” – misternie uplecione z suszonych kwiatów, mchów i traw. Na wsi palmy wielkanocne przygotowuje się własnoręcznie. Jest jeszcze kilka miejsc w Polsce, gdzie do poświęcenia przynosi się pięknie zdobione, kilkumetrowe palmy.

Palma wielkanocna miała chronić ludzi, zwierzęta, domy i pola przed czarami, ogniem i wszelkim tego i tamtego świata. Od dawna istniał zwyczaj połykania bazi, aby nie cierpieć na ból głowy i gardła, a sproszkowane „bagniątko” dodawano do leczniczych naparów, uzdrawiających zarówno ludzi, jak i zwierzęta. Bazie oberwane z poświęconej palmy mieszano z ziarnem siewnym, które podkładano pod pierwszą zaoraną skibę. Jeszcze dzisiaj można zobaczyć krzy-

żyki z palmowych gałązek wetknięte w pola, by chroniły zasiewów przed burzami i gradobiciem. Po powrocie z nabożeństwa chłostano się poświęconą palmą, wołając przy tym:

Nie ja biję - palma bije.

Wierzba bije, nie zabije.

Za tydzień Wielki Dzień.

Za sześć noc Wielkanoc.





WIELKI TYDZIEŃ

Był czasem porządkowania nie tylko domów, ale i własnego wnętrza poprzez liczne posty i umartwienia. Święcono wodę i ogień, przygotowywano jaja wielkanocne. Podczas wielkotygodniowych nabożeństw wierni Kościoła katolickiego rozpamiętywali wydarzenia z ostatnich dni życia Chrystusa. Tak dzieje się również dziś.

Nadchodził koniec długiego postu. Młodzież szykowała zemstę na uprzykrzonym żurze i śledziu, zabawiając się albo w tzw. wieszanie żuru, albo w pogrzeb żuru i śledzia. Jak podaje Jędrzej Kitowicz w *Opisie obyczajów za panowania Augusta III*: „W Piątek Wielki wieczorem albo w sobotę rano drużyna dworska przy małych dworach, uwiązawszy śledzia na długim i grubym powrozie, do którego nicią cienką był przyczepiony, wieszała nad drogą na suchej wierzbie albo na innym drzewie, karząc go niby za to, że przez sześć niedziel panował nad mięsem, morząc żołądki ludzkie słabym posiłkiem swoim. Żur wynosili z kuchni jako już dłużej niepotrzebny, co było sidłem dla zwiedzenia jakiegoś prostaka. Namówili go, żeby garnek z żurem w kawale sieci wziął na plecy i niósł go tak, albo na głowie trzymając kwidem [tzn. niby] do pogrzebu; za niosącym frant jeden szedł z rydłem, mający dół kopać żurowi i w nim go pochować. Gdy się wyprowadzili z kuchni na dziedziniec, ów, co szedł z rydłem, uderzył w garnek, a żur natychmiast oblał niosącego i sprawił śmiech asystującym temu zmyślonemu pogrzebowi żurowemu i patrzącym na niego”.

Śledź był najczęściej drewniany albo tekturowy. Zdarzało się i tak, że jeden z chłopców udawał, iż wiesza gar z żurem na drzewie, oblewając w końcu jego zawartością nic nie podejrzewającego pomocnika.

Do dzisiaj w niektórych regionach Polski (np. we wsiach w okolicy Zakopanego) dokonuje się w nocy z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek obrzędowego obmywania albo kąpieli w rzekach i potokach. Trzeba z tym zdążyć przed wschodem słońca i wrócić, nie oglądając się, „bo jak się obezrał, to złe duchy za nim leciały”. Woda zabiera wszelkie choroby, a zanurzenie w niej symbolizuje unicestwienie „starego” człowieka i narodziny nowego, któremu woda zapewni zdrowie i moc życiową.

W Wielki Piątek nie wolno było wprawdzie pracować w polu, ale w gospodarstwie należało wykonać wiele czynności, które miały zapewnić urodzaj. Kobiety siały w ogródkach warzywa i kwiaty, sadzały rozsadą kapusty. Kiedy wyrabiały ciasto na chleb wielkanocny, wychodziły do sadu i obejmowały oblepionymi rękami drzewa owocowe albo myły je wodą, którą uprzednio obmywały upieczony chleb. Aby drzewa dobrze rodziły, gospodarze obwiązywali ich pnie słomianymi powrósłami, trzęśli nimi albo smagali je zielonymi gałęziami, podobnie jak czynili to ludzie sobie nawzajem z Niedzielę Palmową.





TRIDUUM PASCHALNE

Podczas Wielkiego Tygodnia kościół staje się domem żałoby, w którym panują cisza i ciemność: w Wielką Środę gasi się świece na ołtarzu, a w Wielki Czwartek klekotanie kołatek zastępuje głos dzwonów. Nadchodzi dzień Męki Pańskiej.

Według Ewangelii Jezus Chrystus został ukrzyżowany na skalistym wzgórzu koło Jerozolimy, zwanym Miejscem Czaszki. W języku aramejskim nazwa ta brzmi Golgota, a jej łacińskim odpowiednikiem jest *calvaria*. Od XV wieku wznoszono w Europie tzw. kalwarie symbolizujące miejsce, gdzie dokonała się męka Syna Bożego. W Polsce pierwszą z nich była Kalwaria Zebrzydowska koło Lanckorony, ufundowana w XVII wieku przez Michała Zebrzydowskiego. Inne polskie kalwarie to min. Góra Kalwaria pod Warszawą, Kalwaria Paławska koło Przemyśla, Górka Klasztorna koło Piły. Wierni pielgrzymują do nich przez cały rok, lecz największe tłumy pątników uczestniczą w misterium Męki Pańskiej.

Innym zwyczajem – wywodzącym się najprawdopodobniej ze średnio-wiecznych misterii drogi krzyżowej – było odsłanianie grobu Chrystusa. Odbywało się ono w Wielki Piątek, po nabożeństwie. Cudzoziemcy podróżujący po XVII - wiecznej Polsce byli zdumieni pomysłowością, przepychem i wystawnością bożych grobów. W okresie zaborów pojawiła się w nich symbolika naroda. Do legendy przeszły groby wielkanocne przygotowywane podczas okupacji niemieckiej w warszawskim kościele św. Anny; dawały one początek manifestacjom patriotycznym.

W dużych miastach do dziś kultywowany jest zwyczaj „chodzenia na groby”, czyli odwiedzania ich w różnych kościołach. Często trzeba stać w długich kolejkach, ale to stwarza okazję do spotkań ze znajomymi. W przeszłości był to również czas kwestowania przez damy z towarzystwa na rzecz biednych.

Tego dnia w wiejskich chałupach gospodarze wygaszali stary ogień, by rozniecić nowy świecami zapalonymi od poświęconego, płonącego przy kościele ogniska. Dom, oborę i bydło skrapiali wodą święconą przyniesioną z kościoła.





WIELKANOC

To najpopularniejsze święto – zarówno w kościelnym roku liturgicznym, jak i w obrzędowym kalendarzu wsi polskiej. W niedzielę wielkanocną dzwony kościelne brzmią w szczególny sposób, oznajmiając zmartwychwstanie Chrystusa. Jak wierzą na Podhalu, mogły one obudzić śpiących w Tatrach rycerzy, by szli walczyć o wolność Polski. Spizowego dzwonu wielkanocnych dzwonów bały się złe moce, a ludzie, słysząc ich dźwięk, wyrzucali nienawiść ze swoich serc.

Od XVIII wieku msze rezurekcyjne odprawiano nie o północy, lecz o świcie. Tradycyjnie towarzyszyła im kanonada ze strzelb, pistoletów, petard, armat i moździerzy. Być może tę rytualną wrzawę podnoszono, aby przebudzić świat do życia.

Gdy zakończono już przygotowania, można było spokojnie zasiąść do stołu, podzielić się „święconym” i złożyć sobie życzenia wszelkiej pomyślności zdrowia. Na wielkanocnym stole królowało jajko, od wieków uważane za symbol początku i źródło życia. W mitologiach wielu ludów można znaleźć opowieść o jajku, z którego powstał świat. Uważano je również za znak zmartwychwstania, odrodzenia, powrotu życia. W symbolice chrześcijańskiej zostało skojarzone ze świętem Zmartwychwstałego Chrystusa, który „wstał z grobu jak z jaja kurczę” (Galicja XIX w.).

W ludowych wierzeniach jajo było lekarstwem na chorobę, urok, chroniło przed pożarem, pomagało zdobyć upatrzoną dziewczynę albo chłopaka, zapewniało urodzaj, szczęście i pomyślność. Taczenie jaja po ciele chorego miało

„wlewać” w niego nowe siły, odradzać go. Noworodka myło się w wodzie, do której wkładano, poza innymi przedmiotami mającymi zapewnić szczęście i bogactwo, również jajo. Wydmuszki pisanek wielkanocnych położone pod drzewami owocowymi miały je chronić przed szkodnikami. Wierzono, że rzucone w płomień ugaszą pożar.

Na wsi panował zwyczaj obdarowywania się pisankami. Dostawali je członkowie rodziny, dzieci chrzestne i osoby zaprzyjaźnione. Jeżeli chłopakowi spodobała się któraś z panien, oznajmiał jej o tym, wręczając pisanek. Jeżeli dziewczyna ją przyjęła i w zamian dała swoją, znaczyło to, że odwzajemnia uczucia kawalera. W niektórych regionach Polski (Śląsk, Pomorze) dorośli chowali w ogrodzie, w domu lub obejściu koszyczki z kolorowymi jajkami i słodyczami. W niedzielę wielkanocną dzieci wyruszały na poszukiwanie darów, które – jak wierzyły – przyniosły im wielkanocne zajaczki. Pisankami obdarowywano również zmarłych, przynosząc je na cmentarze, gdzie toczono je po mogiłach albo zakopywano w ziemi.

Pozostałością dawnych świąt zadusznych w obrzędowości wielkanocnej był krakowski zwyczaj rękawki, obchodzony we wtorek po Zmartwychwstaniu Pańskim. W tym dniu bogaci mieszkańcy Krakowa udawali się na wzgórze na Krzemionkach (legenda głosi, że jest to mogiła Krakusa), niosąc pozostałości świątecznego jadła. Zgromadzonym u podnóża biedakom i wiecznie głodnym studentom zrzucali z kopca pierniki, ciasta, orzechy i jajka.





LANY PONIEDZIAŁEK

Woda życia wypłynęła z boku Chrystusa w Wielki Piątek, choć dopiero Wielkanoc ujawnia w pełni jej moc oczyszczania i wspomagania odradzającego się życia. Należało jednak zachować ostrożność, ponieważ był to również czas wielkiej aktywności demonów wodnych – w tym okresie topielce mają „wielką moc do człowieka”. Z tego wierzenia wywodzi się dość powszechny w Polsce zakaz kąpeli w rzekach, strumieniach i jeziorach aż do dnia św. Jana.

Topielce, rusałki i inne duchy wywodziły się z dusz ludzi zmarłych gwałtowną śmiercią, która zakłócała naturalny bieg rzeczy i nie pozwalała wypełnić się ich losowi (np. samobójców, dziewic zmarłych przed ślubem). Dlatego nie mogły przejść do krainy śmierci i przebywały w strefie pośredniej pomiędzy światem żywych a zmarłych. Miejscem ich bytowania były jeziora, stawy, bagna. Istoty nie z tego świata nie sprzyjały ludziom, ale w okresie wiosennego świętowania należało skorzystać z ich pomocy, aby zapewnić przyszły urodzaj. Dlatego w czasie Wielkanocy, w przeciwieństwie do Bożego Narodzenia, nie obowiązywał zakaz przędzenia, tkania, szycia, nie podejmowano żadnych wrogich kroków wobec demonów wody. Joanna i Ryszard Tomicczy w *Drzewie życia*: „Demony są w tej porze roku reprezentantami zapładniającej wody”.

W poniedziałek wielkanocny o świcie gospodarze (na południu Polski czynią tak do dziś) kropili swoje pola wodą święconą, zegnali się znakiem krzyża i, modląc się, wbijali w ziemię krzyżyki z palm, aby zapewnić urodzaj i pomysłność w pracy, a także ochronić zasiewy przed gradem. Błogosławiono ziemię i przyszłe zbiory, objeżdżając pola w procesji na koniach.

Z drugim dniem Wielkiejnocy związany jest także obyczaj zwany śmigusem – dyngusem lub lanym poniedziałkiem. W wytwornym towarzystwie zaba-

wa przebiega nieco łagodniej niż na wsi, chociaż, jak pisał Jędrzej Kitowicz: „(...) gdy się rozswawolowała kompania, panowie i dworzanie, panie, panny, nie czekając dnia swego, lali jedni drugich wszelkimi statkami jakich dopaść mogli; hajducy i lokaje donosili cebrami wody, kompania dystygowana, czerpając od nich, goniła się i oblewała od stóp do głów, tak że wszyscy zmoczeni byli, jakby wyszli z jakiego potopu”.

Pierwotnie (potwierdzają to dokumenty diecezji poznańskiej z 1420 roku) dyngus i dyngusowanie były wymuszaniem datków, przede wszystkim jajek, pod groźbą przymusowej kąpieli. Śmigus oznaczał uderzanie, smaganie różgą, gałązką albo palmą, choć np. na Śląsku Cieszyńskim najpierw oblewano dziewczęta wodą, a potem „suszą” je żartobliwymi uderzeniami bata z wierzbowych witek. Z czasem te dwa odrębne zwyczaje zostały połączone w jeden, śmigus – dyngus.

Włoch Giovanni Paolo Mucanti opisał w swojej relacji z podróży do Polski (w 1596 roku) krakowski zwyczaj „noszenia tegoż dnia (tzn. w poniedziałek wielkanocny) różdek wierzbowych, na których rozwinięte są bazie – w drodze na Emaus bito nimi dziewczęta, mówiąc: „Cóż tak nieskoro idziesz na Emaus”. Krakowski odpust zwany Emaus odbywa się od wieków w poniedziałek wielkanocny przy klasztorze Norbertanek na Zwierzyńcu, na pamiątkę zmartwychwstałego Chrystusa z dwoma uczniami, którzy go nie rozpoznali, do biblijnego miasteczka Emaus. Podczas odpustu można pokręcić się na karuzeli, postrzelać z korkowca, kupić w kramie piernikowe serduszko, glinianego ptaszka – świstawkę albo zabawkę emausową.

